

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

NR 1  
(1576)  
1995

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● STYCZEŃ 1995 ● CENA 7000 ZŁ

*Błogosławieństwa Bożego  
w nowym 1995 roku  
składa  
REDAKCJA*

# „Początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej”

W drugą niedzielę po Objawieniu Pańskim czytamy tekst z Ewangelii Jana (2, 1-11), który wprowadzi wszystkich doskonale znamy, ale wciąż na nowo go odkrywamy; wbrew pozorom nie jest to zwykłe opowiadanie o weselu w Kanie Galilejskiej, gdyż zajmuje ono szczególnie miejsce w Ewangelii Jana — na samym początku publicznej działalności Jezusa. Nie może tu chodzić jedynie o sprawozdanie z jakiegoś wydarzenia. Ten pierwszy znak Jezusa objawił Jego „chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie”.



„To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 28)

Chrystus w łoczni — rzeźba Gebharda Piccolruaza

wie”. A więc ten pierwszy znak otrzymuje to znaczenie, które przy końcu Ewangelii Jana zostaje przypisane wszystkim znakom dokonany przez Jezusa. „I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze, te zaś są spisane, abyście wierząc mieli żywot w Nim”.

Przypomnijmy także inny tekst z Ewangelii Jana, który na pewno pomoże nam lepiej zrozumieć dzisiejszą Ewangelię: „Powtórnie więc powiedział do nich, Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. Wszyscy, którzy przyszedli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchali ich owce. Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przez Mnie, będzie zbawiony — wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę. Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 7-10).

Z tego tekstu wynika, iż Jezus Chrystus po to przyszedł na świat, abyśmy mieli życie, i abyśmy mieli „je w obfitości”. W Nowym Testamencie życie jest ściśle związane z Chrystusem, który sam jest życiem (J 1, 4), staje się przyczyną życia (Dz 3, 15), w Nim życie się objawia (1 J 1, 2), sam obdarza wiernych życiem: „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknąć; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie” (J 6, 35).

Przypomnijmy sobie teraz opowiadanie o weselu w Kanie Galilejskiej i spróbujmy na jego podstawie odpowiedzieć, co to znaczy mieć życie i mieć je w obfitości. „Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa (...). A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: *Nie ma już wina*. Jezus jej odpowiedział: *Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?* Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*. Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń (...). Rzekł do nich Jezus: *Napełnijcie stągwie wodą!* (...). Potem do nich powiedział: *Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!* Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem (...) przywołał pana

młodego i powiedział do niego: *Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory*. Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 1-11).

O co chodzi w tym opowiadaniu o winie, które przedtem było wodą. Wielu egzegetów uważa, iż Ewangelista rozprawi się tu z żydowskimi zwyczajami. A więc w Kanie Galilejskiej, w kraju pogan, Jezus został zaproszony na wesele do pewnego domu, w którym według zwyczaju żydowskiego stoi sześć kamiennych dzbanów do wody. Są to kamienne dzbany, a nie gliniane, nie potrzebują więc rytualnego oczyszczenia. Dlaczego jest sześć tych dzbanów? Trudno na to pytanie odpowiedzieć; może w ten sposób wyrażono niedoskonałość prawa jako środka służącego do oczyszczenia. Te dzbany zostały przez Jezusa pozbawione swojej pierwotnej funkcji — dlatego mamy tu do czynienia z działaniem symbolicznym. Jezus znosi w ten sposób żydowski kult oczyszczenia. Na miejsce wody oczyszczenia, a więc rytu i kultu żydowskiego, pojawia się znakomite wino, stworzone przez Jezusa. Możemy powiedzieć, iż dobre wino Ewangelii zajmuje miejsce wody rytualnego obmycia, a więc prawa żydowskiego. Przy tym Jezus jest bardzo hojny, siedemset litrów wina, tym można zaspokoić pragnienie wielu więcej ludzi, niż nawet bardzo duże towarzystwo ludzi na weselu w tamtych czasach. Zmiana funkcji tych naczyń-praw, zabiera im tę możliwość, ażeby nie dopuszczać tych, którzy są nieczyści. Teraz wszyscy mogą przyjść na ucztę. Pełnia i obfitość dla wszystkich. Nadmiar wina na weselu w Kanie Galilejskiej sięga aż do naszych czasów, do naszych obchodów Wieczery Pańskiej. Mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju uzupełnieniem cudownego nakarmienia dokonanego przez Jezusa. Tam jest mowa o chlebie, tu o winie — razem stanowią Wieczere Eucharystyczną. W opowiadaniu o weselu w Kanie Galilejskiej Jezus jest Twórcą i Dawcą pełni życia, naszego zbawienia.



więc i u magów Wschodu, zjawiska gwiazdne uchodziły za pewne, pełne znaczeń znaki Niebios. Musieli więc Magowie — jako znawcy przyrody — zwrócić pilną uwagę na tę niezwykłą gwiazdę. Narodzinom króla Aleksandra Wielkiego towarzyszyła największa koniunkcja Jowisza i Saturna, a więc — wielka gwiazda. Według wierzeń ówczesnych ludzi, to samo należało się i drugiemu wielkiemu królowi Wschodu, Mesjaszowi. Magowie, zajmując się astrologią, z biegu gwiazd tłumaczyli wszystko — widząc więc nadzwyczajne zjawisko świetlne, uznali w nim zapowiedź przyjścia na świat oczekiwanego Zbawiciela.

Oczekiwanie na przyjście na świat Zbawiciela było powszechne wówczas i wśród innych narodów, nie tylko u Żydów. „Na całym Wschodzie panowało ogólnie przyjęte i powszechnie zakorzenione przekonanie, oparte na starodawnych przepowiedniach, że w tym czasie miał z Judei wyjść władca potężny, który zapanuje nad światem. Tacyt, Swetoniusz i Józef Flawiusz w tak identycznych niemal słowach dono-

## Uroczystość Trzech Króli

# EPIFANIA

### — czyli Objawienie Mesjasza poganom

**D**o niewyjaśnionych zjawisk, towarzyszących narodzinom Jezusa, stanowi m.in. gwiazda betlejemka. Natury tego zjawiska nie udało się dotąd nikomu wyjaśnić. Ewangelista Mateusz używa wyrażenia „gwiazda”. Mogło to być cudowne zjawisko świetlne, unoszące się niezbyt wysoko nad ziemią. Gdyby to była konstelacja gwiazd na większej wysokości — to jak wytłumaczyć blask, zatrzymywanie się „gwiazdy” nad grotą lub stajenką, w której narodził się Pan? Żadne ze snutyh przez astronomów przypuszczeń nie daje się jednak sensownie i logicznie wytłumaczyć.

Za blaskiem tej gwiazdy przybyli do Betlejem magowie ze Wschodu. Nie byli oni królami; greckie określenie „mag” oznacza bowiem uczonego wschodniego. Mogli więc owi trzej Mędrcy przychodzić z Babilonii lub Persji. Może byli wyznawcami religii Zaratustry i szukali w dalekiej Judei ostatniego z zapowiedzianych w Aweście sauszjanta („Prawdy Wcielonej”), mającego zwyciężyć zło i przywrócić ludzkości pierwotną szczęśliwość?... To, co opisuje Ewangelista, działo się w czasach, kiedy bardzo mało znano kraje Wschodu, zbyt mało, by ustalić ich prawdziwą ojczyznę czy też ojczyzny. Nie jest to jednak rzeczą najważniejszą. Ważne jest to, że rzeczywiście przybyli Trzej Mędrcy z bardzo daleka, i że byli oni przedstawicielami świata pogańskiego. Jedynie bowiem naród izraelski był w owych czasach oazą, w której przechowała się wiara w jednego Boga.

Przemianowanie Mędrców na Króli dokonano się zapewne pod wpływem wcześniejszych prorocत्व oraz psalmów, zapowiadających, iż: „Królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary, królowie Arabów i Saby przywiozą upominki”. Według pism Ojców Kościoła oraz przekazów sztuki starochrześcijańskiej, było ich trzech. W IX wieku pobożność chrześcijańska nazwała ich Kacprem, Melchiorem i Baltazarem. Tradycja głosi, że weszli do Jerozolimy Bramą Wschodnią, podążając wciąż za blaskiem gwiazdy, której pojawienie się uznali za znak narodzin nowego, potężnego króla. Świadczą o tym wyraźnie ich słowa: „Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie” (Mt 2, 2).

Wracając znów do niewyjaśnionego zjawiska gwiazdy betlejemskiej należy podkreślić fakt, że u starożytnych uczonych, a

szą o tym mniemaniu, że zdają się opierać na jakimś wspólnym źródle... Cycero (prawnik rzymski) i Wergiliusz (rzymski poeta) również wspominają, że za ich czasów myśl ta zaprzętała ludzkie umysły"... Podstawą tego powszechnego oczekiwania i przekonania o przyjściu na świat Zbawiciela były również — oprócz przepowiedzi i prorocत्व Starożytności — również słowa z Księgi Liczb: „Wszędzie gwiazda z Jakuba, powstanie berto z Izraela” (L 24, 17).

Ludzkie oczekiwania i ludzkie nadzieje nie zostały zawiedzione. „Gwiazda (...) wskazywała drogę, a doszedłszy do miejsca, gdzie było Dziecię, zatrzymała się...” W ten to właśnie sposób do ubogiej stajenki trafiło trzech Mędrców, którzy „ujrzeli dziecię z Maryją, matką jego i upadłszy, oddali Mu pokłon, potem otworzywszy swoje skarby, złożyli Mu złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2, 9-11).

Mędrcy oddali Dzieciątku pokłon w sposób praktykowany na Wschodzie — a mianowicie, padając przed Nim na twarz. Ten pokłon w Ewangeliach zawsze oznacza uwielbienie i cześć, należną Bogu, a także dary, złożone przez nich Jezusowi oznaczają, iż uznali Go za Króla Boga i Człowieka zarazem.

Pomyślmy o tym, jak to Trzej Mędrcy bez ociągania się poszli za głosem wezwania Bożego, chociaż wymagało to od nich tyle ofiary i poświęceń... Daleka, niepewna droga, pełna niebezpieczeństw i niewygód... Rozterki i niepokoje, gdy tracili Gwiazdę z oczu... Podziwliwość i niepewność na dworze Heroda... Ile musiało upłynąć czasu, ile musiało w nich wezbrać wątpliwości, zanim ujrzeli Dziecię z Matką...

Tych trzech Mędrców z odległego Wschodu cechowała głęboka wiara w to, że wzywa ich sam Bóg. Ta wiara skutecznie dodawała im siły w drodze, nie pozwalając na zwątpienie, na załamania się czy na zwykłą, ludzką rezygnację. To silna, niezłomna wiara doprowadziła ich do ubożego Betlejem i kazała złożyć pokłon małemu Jezusowi. Dlatego też na zawsze pozostaną oni dla nas wszystkich wzorem najgłębszej wiary, a zarazem prostoty i pokory, a nade wszystko — wierności i współpracy z taską Bożą.

# Nabożeństwo ekumeniczne



Byli więźniowie obozu Sachsenhausen wystawili poczet sztandarowy



Od lewej: Longin Trojanowicz (metodysta), bp Tadeusz R. Majewski (zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego), ks. Jan Hause (luteranin), ks. płk Michał Dudzicz (prawosławny)



Longin Trojanowicz (Kościół Ewangelicko-Methodystyczny) czyta słowa lekcji

Nie tylko w czasie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan (18-25 stycznia) gromadzimy się na nabożeństwach ekumenicznych.

W Warszawie coraz częściej w ciągu roku odprawiane są takie nabożeństwa, i to z różnych okazji: z okazji świąt kościelnych — np. Ześłanie Ducha Świętego, bądź też państwowych — np. rocznic Konstytucji 3-ego Maja lub odzyskania niepodległości 11 listopada. Nabożeństwa te gromadzą duchownych i wiernych z różnych Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej (z Kościoła Prawosławnego, Ewangelicko-Augsburskiego, Ewangelicko-Reformowanego, Ewangelicko-Methodystycznego, Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, Kościoła Polskokatolickiego).

Z okazji 11 listopada 1994 r. — Święta Niepodległości — w katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4 została odprawiona Msza św. Miała ona charakter ekumeniczny. Celebrował ją ks. dr Tomasz Wójtowicz (Kościół Polskokatolicki), kazanie wygłosił ks. Jan Hause (Kościół Ewangelicko-Augsburski), lekcje czytało: Longin Trojanowicz (Kościół Ewangelicko-Methodystyczny) i ks. Marian Madziar (Kościół Polskokatolicki). Słowa Ewangelii odczytał kapelan Wojska Polskiego, ks. pułkownik Michał Dudzicz (Kościół Prawosławny). W czasie Mszy św. śpiewał czterogłosowy chór męski Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Prawosławnego w Warszawie. Intencje modlitwy powszechnej odczytało pięć lekterek z parafii katedralnej Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie.

Katedra wypełniona była wiernymi. Wśród nich znajdowali się również więźniowie obozu Sachsenhausen z charakterystycznymi chustami w biało-niebieskie pasy i opaskami na rękach.

Msza ta była transmitowana przez Radio Bis w Święto Niepodległości — 11 listopada — o godz. 8.00 rano.

Organizacji tego wspaniałego nabożeństwa patronował Oddział Warszawski Polskiej Rady Ekumenicznej.

(Fot.: K. Bałakier)

# w Katedrze Warszawskiej



Kapelan Wojska Polskiego: ks. plk Michał Dudzicz czyta słowa Ewangelii. Z prawej: celebrans ks. dr Tomasz Wojtowicz



Ks. Jan Hause (Kościół Ewangelicko-Augsburski) wygłasza kazanie. Z tyłu widoczne lektorki z parafii katedralnej Kościoła Polskokatolickiego



Wierni w czasie Mszy św.

## PROGRAM NABOŻEŃSTW EKUMENICZNYCH W TYGODNIU MODLITW O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN W WARSZAWIE

18 stycznia (środa)	— Kościół Polskokatolicki, ul. Szwoleżerów 4	23 stycznia (poniedz.)	— Kościół Ewangelicko-Reformowany, ul. Al. Solidarności 72
19 stycznia (czwartek)	— Kościół Prawosławny, Al. Solidarności	24 stycznia (wtorek)	— Kościół Ewangelicko-Augsburski, ul. Puławska 2 (nabożeństwo młodzież.)
20 stycznia (piątek)	— Starokatolicki Kościół Mariawitów, ul. Wolska	25 stycznia (środa)	— Kościół Ewangelicko-Augsburski, ul. Kredytowa (Pl. Małachowskiego).
22 stycznia (niedziela)	— Kościół Ewangelicko-Metodystyczny, (nabożeństwo centralne), ul. Mokotowska 3		

**POCZĄTEK WSZYSTKICH NABOŻEŃSTW O GODZ. 18.00**

# Wśród zgliszcz i ruin Warszawy



## Pod Twoją obronę

Matka Boska Częstochowska, ubrana perłami,  
Cała w złocie i brylantach, modli się za nami.  
Aniołowie podtrzymują Jej ciężką koronę  
I Jej szaty, co jak noc są gwiazdami znaczone.  
Ona klęczy i swe lice, gdzie są rany krwawe,  
Obracając gdzie my wszyscy, patrzy na Warszawę.

O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie,  
I w kościele, i w sklepiku, i w pysznej komnacie,  
W rękę tego co umiera, nad kołyską dzieci,  
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.

Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,  
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy,  
Która widzisz z nas każdego cudnymi oczami,  
Matko Boska Częstochowska, zmiłuj się nad nami.

Daj żołnierzom, którzy idą śpiewając w szeregu,  
Chłód i deszcze na pustyni, a ogień na śniegu,  
Niechaj będą niewidzialni, płynący w przestworzu,  
I do Kraju niech dołyną, którzy są na morzu.

Każdy ranny niechaj znajdzie opatrunek czysty,  
I od wszystkich zaginionych niechaj przyjdą listy.  
I weź wszystkich, którzy cierpiąc patrzą w Twoją stronę,  
Matko Boska Częstochowska, pod Twoją obronę.

(JAN LECHOŃ)

# 1945 r.

## Modlitwa Bonawentury

Od wojny, nędzy i od głodu,  
Sponiewieranej krwi narodu,  
Od łez wylanych obłąkanie —  
Uchroń nas, Panie.

Od niepewności każdej nocy,  
Od rozpaczliwej rąk niemocy,  
Od lęku przed tym, co nastanie —  
Uchroń nas, Panie.

Od bomb, granatów i pożogi,  
I gorszej jeszcze w sercu trwogi,  
Od trwogi strasznej jak konanie —  
Uchroń nas, Panie.

Od rezygnacji w dobie klęski,  
Lecz i od pychy w dzień zwycięski,  
Od krzywd — lecz i od zemsty za nie  
Uchroń nas, Panie.

Uchroń od zła i nienawiści,  
Niechaj się odwet nasz nie ziści.  
Na przebaczenie im przeczyste —  
Wlej w nas moc, Chryste!

(autor nieznany)



# List

Kochana, co za szczęście! Wciąż trudno uwierzyć,  
Że to list Twój, Twój pierwszy list przede mną leży.  
Tyle innych zginęło od chwili rozstania...  
Tyle próżnych nadziei, próżnego czekania...  
Czytam — nie! Chciwie piję każde słowo...  
Nie kończę, znów zaczynam, przerywam na nowo...  
I chylę się nad łzami poplamionym świstkiem,  
I z tych też czytam nie z liter, o wszystkich, o wszystkim,  
Bo w słowach Twych nie ma skarg, jest tylko troska:  
Czy mi sił do wytrwania da opieka Boska,  
Czy mi zdrowia wystarczy, czy mię los nie złamie...  
Bo Twój własny ból — to też wyschnięta plama...  
Jest jedno, ale tak smutne wyznanie,  
Że kłuje coraz głębiej, jak ciężar w serca ranie.  
Piszesz: „Ty bądź spokojny o mnie, jestem zdrowa,  
Tylko listu wciąż czekam, choć jednego słowa,  
Że żyjesz, że pamiętasz, wciąż się modlić staram.  
Wiesz, zsiwiałam, gdy wrócisz, może będę stara...  
Ach! Czym oczy wyjaśnić, co z dniem każdym gasną?  
Tylko własną nadzieją, tylko wiarą własną!”...  
O, wiesz, że minione dni, to dni najkrótsze,  
Przyjdzie inny dzień — jutro — słuchaj o tym jutrze:  
Wczesnym rankiem słonecznym widzę cię, Warszawo —  
Owinęta w sztandarów szatę biało-krwawą,  
Pełna gwaru, wesela, wiosennego szumu,  
Falująca radością niecierpliwą tłumy.  
Biją serca, drżą ręce, płoną oczy, twarze,  
Każde okno otwarte, każdy dom w pożarze...  
Każdy sztandar drży, blednie i znów się rumieni,  
Każdy balkon wyciąga ramiona w zieleni...  
Wszyscy mną kwiaty w zaciśniętych pięściach  
By nie płakać... a płaczą ze szczęścia...  
Hucznym marszem nas wiodą pułkowe kapele,  
Trąb złotych z wysiłkiem dygocą gardziele,  
Duma piersi rozsadza, baczność mięśnie pręży,  
Jedna myśl: potos walczył, krwawił i zwyciężył.  
Ty — stać będziesz przy oknie, albo nie — przy furtce.  
Nie poznasz mnie w żołnierskiej, zakurzonej kurtce.  
Stać będziesz, wiesz, w tej starej, niebieskiej sukience,  
Którą zawsze pamiętam, i lubię najwięcej.  
Zasłuchana, wpatrzona, szukająca wzrokiem...  
A szereg za szeregiem idzie twardym krokiem,  
Już Cię mijam — i nagle spotkały się oczy...  
Cały świat zawirował, nasz dom się zatoczył,  
Tylko krok wyćwiczony i posłuszny woli  
Wiedzie dalej, nim rozkaz przystanąć pozwoli.  
Wtedy powiem Twym oczom, że nie zblakły z płaczu...  
Powiem włosom srebrnym, że są piękne w bieli,  
Że jak niegdyś z kruczych serce się weseli...  
Powiem ręką zmęczonym w lat ubiegłych męce,  
Teraz drżycie już ze szczęścia, moje małe ręce...

Kończę list mój... Czy uwierzysz,  
Jak ja wiem i wierzę:  
Żeby Twoim być jutro —  
Dziś jestem żołnierzem...

(autor nieznan)

**Teksty wierszy dostarczyła Redakcji pani Halina  
Roszkowska z Warszawy.  
Dziękujemy!**



**W 150. rocznicę śmierci Bertela Thorvaldsena wystawa w Zamku Królewskim w Warszawie**

# NIEZWYKŁE DZIEJE KILKU POMNIKÓW

Dla Polaków najbardziej znanym jego dziełem jest pomnik Mikołaja Kopernika stojący na Krakowskim Przedmieściu przed Pałacem Staszica, siedzibą Polskiej Akademii Nauk. Drugą uwiecznioną przez Bertela Thorvaldsena polską postacią historyczną, której pomnik stoi również przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, jest książę Józef Poniatowski.



**B. Thorvaldsen, pomnik księcia Józefa Poniatowskiego**

Bertel Thorvaldsen, który żył w latach 1770-1844, był największym duńskim rzeźbiarzem, a jednocześnie jedną z najwybitniejszych indywidualności twórczych XIX wieku. Jego popularność porównywana była jedynie z nieco starszym od niego Włochem, Antonio Canová (1757-1822). Obaj reprezentowali w swej twórczości klasycyzm, obaj starali się przenieść w swych dziełach wartości estetyczne sztuki antyku.

Bertel Thorvaldsen całe niemal artystyczne życie spędził we Włoszech, w Rzymie, dokąd napływały zamówienia z całej Europy, w tym również z Polski. Na zamówienie polskich mecenasów Thorvaldsen wykonał wspaniałe dzieła, które również odegrały znaczącą rolę w jego twórczości, mimo iż w olbrzymiej spuściźnie artystycznej duńskiego mistrza liczbowo stanowią nieduży jej fragment. Dla Polski była to również współpraca niezwykle owocna, ponieważ czas pokazał, iż rzeźby Thorvaldsena są najwybitniejszymi dziełami rzeźbiarskimi klasycyzmu w Polsce.

W Zamku Królewskim w Warszawie, w Bibliotece Stanisławowskiej, zorganizowano, we współpracy z Muzeum Thorvaldsena w Kopenhadze, okolicznościową wystawę w 150. rocznicę śmierci Bertela Thorvaldsena. Znaczną część eksponatów na wystawie stanowią dzieła wypożyczone ze zbiorów muzeum Kopenhaskiego.

Związki Thorvaldsena z Polską sięgają roku 1812, kiedy to w Rzymie, w imieniu Rządu Księstwa Warszawskiego zawarto z nim umowę na wykonanie dwóch kariatyd do pomnika Napoleona w Sali Sénatu Zamku Królewskiego w Warszawie. Wydarzenia historyczne potoczyły się jednak tak, że pomnik ten nigdy nie powstał, a gipsowe odlewy posągów znalazły miejsce w muzeum w Kopenhadze. Teraz odwiedziły miejsce swego pierwotnego przeznaczenia, Zamek Królewski.

**B. Thorvaldsen, marmurowy posąg Włodzimierza Potockiego, bohatera wojen napoleońskich, 1821**



Niezwykłą historię ma pomnik księcia Józefa Poniatowskiego: w roku 1818 komitet budowy tego pomnika podpisał z Thorvaldsenem umowę na wykonanie monumentu bohatera. Rzeźbiarz wykonał kilka szkiców i ostatecznie zdecydowano się na model nawiązujący do antycznego wzorca pomnika Marka Aureliusza w Rzymie. Odlew w brązie dokonały warszawskie zakłady braci Gregoire w latach 1830-1832. W tym okresie, po powstaniu listopadowym, nie można było nawet myśleć o ustawieniu pomnika polskiego bohatera narodowego. Odlew przewieziono więc do twierdzy w Modlinie, a następnie, jako podarunek, do posiadłości namiestnika Królestwa Polskiego, Iwana Paskiewicza, w Homlu. Do Warszawy pomnik wrócił dopiero po I wojnie światowej i stanął na placu Saskim, gdzie został odświeżony 3 maja 1923 roku. Pod koniec II wojny światowej, po Powstaniu Warszawskim, 12 grudnia 1944 roku, został przez hitlerowców zniszczony, a jego szczątki odnaleziono w 1945 roku wśród złomu w fabryce Lilpopa. Obecny odlew wykonany został z inicjatywy władz duńskich z modelu znajdującego się w Muzeum w Kopenhadze i w 1951 roku подарowany Warszawie. Do roku 1965 stał przed Pomarańczarnią w Łazienkach i dopiero potem ustawiono go na Krakowskim Przedmieściu, przed pałacem Radziwiłłów, gdzie stoi do tej pory.

Trzecim zamówieniem publicznym, jakie Bertel Thorvaldsen przyjął z Polski, był pomnik Mikołaja Kopernika. Inicjatywę jego budowy podjął w 1810 roku Stanisław Staszic, który też w roku 1820, podczas wizyty Thorvaldsena w Warszawie, podpisał z mistrzem kontrakt. Pomnik, powstały ze składek społeczeństwa



B. Thorvaldsen, *Merkury* ze zbiorów Artura Potockiego, przed 1826 r.



Hans Ditlev Martens, *Wizyta papieża Leona XIII w pracowni Thorvaldsena w Palazzo Barberini 18 października 1826 roku, 1830*

i z zapisu Staszica, miał stanąć przed gmachem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zwanym dziś Pałacem Staszica. Do roku 1826 Thorvaldsen pracował nad modelem, którego kompozycję oparł na wzorze antycznej figury Uranii. Model ten dotarł do Warszawy w 1828 roku. Odświeżenia brązowego odlewów dokonał Jan Ursyn Niemcewicz 11 maja 1830 roku. Podczas II wojny światowej, po zajęciu Warszawy przez Niemców, łańcuch napis na cokole pomnika zastąpiono niemieckim, który został usunięty 11 lutego 1942 roku przez Aleksandra Dawidowskiego, członka organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, jednego z bohaterów książki „Kamienie na szaniec”. Po Powstaniu Warszawskim Niemcy wywieźli pomnik na złom. W roku 1945 odnaleziono go w pobliżu Nysy i 5 lipca roku 1945 roku ustawiono, mimo uszkodzeń, na starym miejscu. W roku 1994 Mikołaj Kopernik raz jeszcze przejechał przez Warszawę, aby po gruntownej renowacji znaleźć się na krótko na dziedzińcu Zamku Królewskiego, honorując swą obecnością wystawę upamiętniającą 150 rocznicę śmierci swego twórcy, Bertela Thorvaldsena.

E.D.



Wilhelm von Kaulbach, *Portret Bertela Thorvaldsena i Karla Friedricha Schinkla, 1836*

Wiemy wszyscy, że wszelkie uroczystości i obrzędy rodzinne stanowią i stanowią zawsze nader ważne momenty dla kręgu ludzi związanych ze sobą węzłami krwi, jak również dla ich przyjaciół i znajomych. Do takich ważnych wydarzeń rodzinnych zaliczyć można urodziny dziecka.

W dawnych wiekach z urodzinami dziecka łączyło się wiele przedchrześcijańskich jeszcze zwyczajów. Odosobniano więc na pewien czas położnicę, po połogu dokonywano tak zwanego „wywodu”, to jest jej oczyszczenia, ponadto poddawano ją praktykom, mającym na celu odpędzenie złych duchów i zapewnienie zdrowia i szczęścia niemowlęciu. Dziecko przenoszono więc przez okno, dla niepoznaki przebierano, wodę z pierwszej kąpieli wylewano dopiero po upływie trzech dni, po zachodzie słońca itp. Praktyk tych stosowano wiele. Choć w różnych częściach kraju panowały odmienne zwyczaje, w całej Polsce narodziny dziecka łączyły się ze stosowaniem różnych guseł, i to wśród wszystkich grup społecznych. Najwięcej jednak stosowano ich po wsiach i w małych miasteczkach.

Tego typu praktyki starał się zaadoptować Kościół, pragnąc im nadać odpowiedni wydźwięk, często więc łączył je z obrzędem chrztu. Duchowni zalecali rodzicom, by dzieci chrzcili następnego dnia po urodzeniu, aby zapobiec pogańskim praktykom. Ale nawet przy chrzcie, wbrew zaleceniom Kościoła, rodzina stosowała praktyki pogańskie, np. obchodzono ołtarz z niemowlęciem, uroczystości przechodzono próg, itp.



Dawniej nie nadawano dziecku imienia Maria, ponieważ uważano to za świętokradztwo

Zarówno w środowisku wiejskim, jak i małomiasteczkowym uważano wręcz za obowiązek okazywanie pomocy matce niemowlęcia. Istniał więc zwyczaj obdarowywania położnicy przez sąsiadów, krewnych i znajomych. Ponieważ matka nowo narodzonego dziecka nie była w

## Chrzcziny

stanie zająć się gospodarstwem, dostarczano jej m.in. wiktuałów. Dawano, według swojej możliwości, a więc: chleb, ser, jaja. Ta wzajemna pomoc stosowana była wobec wszystkich niewiast, zarówno zamożnych chłopek, jak i ubogich komornic. Zwyczaj obdarowywania położnic istniał również wśród mieszczan i szlachty, tylko że prezenty bywały znacznie kosztowniejsze i towarzyszyły temu wystawne przyjęcia.

Każda rodzina starała się, by chrzcziny stanowiły wspaniałą, uświęconą wręcz okazję do zabawy. Nawet średniozamożny chłop spraszał kumów i znajomych, bił wieprze, kupował barytki piwa. Chrzcziny na wsi stawały się często istnym pasmem obżarstwa i opilstwa. Zdarzało się nieraz i tak, że rujnowały biedniejszych gospodarzy. Feudałowie wydawali w stosunku do ludności plebejskiej odpowiednie rozporządzenia, które miały na celu ograniczenie liczby gości, zabronienie podawania zbytnej ilości potraw. Podobne zalecenia wydawały także niektóre magistraty. Zakazy te pozostawały jednak tylko na papierze, w rzeczywistości łączono chrzcziny z hulanką.

Także i w rodzinach magnackich przyjęcie na świat potomka, szczególnie pierwszego syna, łączyło z wielkimi uroczystościami: urządzano turnieje, walki byków, festyny, wydawano bale, bankiety, bito z dział i moździerzy, a nade wszystko pito za pomyślność nowego dziedzica, za zdrowie rodziców, za kumów, plebanów, którzy chrzcili dziecię, za krewniaków, powinowatych itp.

Do rodziców chrześniych przywiązywano wielką wagę. Istniało mniemanie, że dziecko będzie dziedziczyło cechy swych rodziców chrześniych. Uważano więc, że jego przyszłość zależy w dużej mierze od ich zachowania się. Zwracano także uwagę na zachowanie się księdza.

Powszechnie praktykowano dawny zwyczaj, że w przypadku, jeśli dzieci się nie chowały, rodzice prosili w kumy żebraków, wierzono bowiem, że zapewni

to szczęście niemowlęciu. Przypadki zaprzaszania na chrześniych rodziców nędzarzy spotykało się nawet po wielkopańskich dworach.

Wśród chłopów i mieszczan istniał zwyczaj, że dziecku dawano takie imię, jakie sobie „przyniosło”, tzn. takie, jakie w dniu jego narodzin figurowało w kalendarzu (pomijano jedynie imiona mniej znane). Na nadawanie imienia znaczny wpływ wywierał również ksiądz, który czasem dawał takie, jakie uważał za stosowne, nieraz nawet wbrew woli rodziców. W pewnych okolicach istniał zwyczaj, iż nadawano dziecku imię ojca, dziadka lub jednego z bliskich krewnych. Niektóre tradycje bywały czasem tak silne, że księża godzili się z nimi i nadawali imię takie, jakie upodobała sobie rodzina, np. wśród zamożnych chłopów podhalańskich, Tylków, powtarzały się stale imiona: Wojciech, Maciej, Jan.

Szlachta niestosowała na ogół zasady nadawania imion takich, jakie sobie dziecko „przyniosło”. W grę natomiast wchodziły imiona mające związek z tradycją rodu lub też z osobistymi upodobaniami. Prócz tradycji rodzinnej na wybór imienia wywierał wpływ również kult świętych. Znaczny wpływ miały i zakony, które propagowały swoich patronów, zarówno wśród szlachty, jak i wśród plebejuszów. Na nadawanie imienia wywierała też wpływ — co można zaobserwować także obecnie — aktualnie panująca w kraju moda, np. popularne imiona królów lub sławnych ludzi. W siedemnastym wieku furorę zdobyły imiona pochodzące ze Starego Testamentu, np. Daniel, Rachel, Eliasz.

Wśród katolików istniał przesąd, że nadawanie imienia Maria jest świętokradztwem i może pociągnąć za sobą nieszczęście. Dopiero wiek XVIII złagodził ten zwyczaj. Jednak bardziej rozpowszechnione było pochodzące od Marii imię — Marianna.

Imię Adam i Ewa dawano zwykle bliźniakom. Zwyczaj ten występował na Podhalu w XVII wieku. Istniał też niespotykany już dzisiaj zwyczaj, iż rodzeństwu nadawano te same imiona, np. wśród braci można było spotkać trzech Janów lub Stanisławów. Zwyczajowi temu hołdowali zarówno chłopci, jak i szlachta. W ten sposób starano się zapewnić rodzinie szczególną opiekę jakiegoś świętego. Jeśli np. pierwszy syn Jan chował się dobrze, a drugi nazwany np. Markiem wkrótce zmarł, to rodzice następnemu dziecku nadawali znów imię Jan, wierząc, że w ten sposób zapewnią sobie łaskę odpowiedniego świętego.

Warto podkreślić, że okres świąteczno-noworoczny, a po nim — karnawałowy obfitowały w weseliska i chrzcziny, w myśl zasady polskiej tradycji: zastaw się — a postaw się!

21 stycznia —



## Dzień Babci

Dziś — Dzień Babci, więc od rana:  
Siadamy im na kolanach,  
Za szyje obejmujemy...

Mocno, mocno całujemy...

I, do ucha wprost, szepcemy:

Że — ogromnie Je kochamy,  
za przykrości przepraszamy,

I — życzenia Im składamy:

By Im zdrowie dopisywało,

Humoru wciąż przybywało,

By się czuły doskonale,

Kłopotów — nie miały wcale,

Żeby nigdy nie płakały,

I — by zawsze nas kochały!

E. LORENC

## Teścik dla przesądnych

Wracasz w nocy z dyskoteki, przez drogę przebiega Ci policjant. Co myślisz? Co robisz? Wybieraj:

- A) — lepszy policjant niż czarny kot! Idziesz więc dalej,
- B) — chwytasz się prawą ręką za lewe ucho i spluwasz przez ramię!
- C) — jesteś w strachu, to Ciebie może gonić, zaczynasz więc uciekać!

Jest to, co prawda, idiotyczny sprawdzian. Jednak coś z niego wynika... Mianowicie, jeżeli wybrałeś możliwość:

- A — to jesteś realistą, mocno trzymasz ziemi. Nic nie wyprowadzi Cię fatwo z równowagi. Chyba, że będzie to... czarny kot!
- B — Nie da się ukryć, jesteś zwolennikiem wiary w gusła i zabobony! Wszystko kojarzy Ci się z czarną magią — nawet niebieski policjant!
- C — Ale z Ciebie panikarz! Wykończysz się! Spróbuj się opanować i nie bój się byle policjanta, on jest Twoim przyjacielem!

## Uśmiechnij się!

Nauczyciel do żony po pierwszym dniu spędzonym w szkole:

— Wszedłem. Rzuciłem jednym okiem na klasę. Było cicho jak makiem zasiał. Rzuciłem drugim. Nikogo nie było. Wszyscy zwiali.

Trener w przerwie do boksera:

— Jeśli w następnej rundzie nadal będziesz robił przeciwnikowi taki wiatr rękami, to umrze na zapalenie płuc!

Sierżant wybrał się na ryby. Odkręca stoik z dżdżownicami i krzyczy:

— Na moją komendę... ochotnicy... wystąp!

W nocy żona budzi męża, ciężko przestraszona:

— Słyszysz coś w kuchni! To chyba mysz piszczy!



— Przecież jej nie naoliwię... — mruczy zaspany mąż.

Przyszła baba do lekarza i mówi: — Panie doktorze, nikt nie traktuje mnie poważnie! — Eeee, żartuje pani...

— John! — woła lord. — Stucham, jaśnie panie. — Wytrzymaj kurcze. — Oczywiście. A gdzie jest ta kura, jaśnie panie?

— Tato, jak funkcjonuje mózg?  
— Daj mi spokój. Mam co innego w głowie.

## Zapamiętaj:

Jeśli boisz się, że idąc na szczyty sław, możesz z hukiem zlecieć i mocno się poturbować... jeśli z tego powodu nie chcesz się lepiej uczyć... ... To ucz się na podłodze. Z podłogi spaść nie można.

Bądź optymistą! Przynos światu tylko dobre nowiny... Na przykład: Wylali mnie ze szkoły... Na ferie!

Masz rację! Jesteś najmądrzejszy! I Najpiękniejszy na Ziemi! Możesz to sobie powtarzać w nieskończoność. Aż w końcu w to uwierzysz, bo nie ma nic lepszego, niż dobre samopoczucie!

Nie przejmuj się brakiem przyjaciół! Osobliwa to rzecz: przyjaciel może być fałszywy! Nieprzyjaciel — nigdy...

Pociesz się: inni mają gorzej: Nie muszą chodzić do szkoły...

Przed Tobą — wspaniałe perspektywy. Najpierw skończysz podstawówkę, później — zdasz maturę. Na pięć. Potem — bez trudu dostaniesz się na studia, będziesz magistrem! Zyskasz sławę, pieniądze i przyjaciół, a następnie — władzę... Cenić Cię będą nawet wrogowie... Twoje życie będzie proste, piękne i pełne miłości... A na razie — wstawaj! Idziesz do budy na ósmą!



**Pani Anna S. z Wrocławia pyta m.in., Czy istnieją jakieś niechrześcijańskie źródła pisane, mówiące o Chrystusie i początkach chrześcijaństwa?**

Takie źródła oczywiście istnieją, chociaż jest ich niewiele. Niechrześcijańskie ośrodki, np. „prawowiernego” judaizmu, ustalwszy urzędową wersję wydarzeń, nie były zainteresowane w przekazywaniu wiadomości o Jezusie. Źródła faryzejskie, rozporządzając ową wersją stosując jednak najczęściej taktykę przemilczania, która wydawała się najodpowiedniejsza, aby wydarzeniom nie dodawać rozgłosu. Jeśli już pojawiają się owe wczesne wzmianki — to są one najczęściej zawoalowane; Jezus określany jest w nich jako „ktoś”, „pewien”; dopiero w miarę rozszerzania się chrześcijaństwa pojawiają się pisma o charakterze pamfletyczno-polemicznym.

Informacje na temat Jezusa pojawiają się w pismach Józefa Flawiusza, Syna Mattiasza, urodzonego około 37-38 po narodzeniu Chrystusa, który był kapłanem jerozolimskim. Po wybuchu w roku 66 walk zbrojnych przeciwko Rzymowi był dowódcą wojsk powstańczych w Galilei, po kilku porażkach oddał się w niewolę dowódcy rzymskiemu Wespazjanowi, przyszłemu cesarzowi. Józef stał się jego sługą, uczestniczył w dalszej kampanii wojennej, był naocznym świadkiem zdobycia i zburzenia Jerozolimy, po czym wraz z Tytusem, synem Wespazjana, udał się do Rzymu. Z czasem wyzwolony — przybrał przydomek Flawiusz, ponieważ Wespazjan i Tytus byli *de gente Flavia* i stał się nadwornym historykiem ich domu. Między rokiem 75 i 79 opublikował dzieło pt. *De bello Judaico* (przekład polski pt. *Wojna żydowska*, Poznań 1980 r.), między rokiem 93 i 94 *Antiquitates Judaearum* (dosłownie: *Starożytności żydowskie*, chodzi tu o dzieje narodu żydowskiego), po roku 95 polemiczne dzieło *Contra Apionem*, a po roku 100 wydał *Vita* (przekład polski pt. *Przeciw Apionowi, Autobiografia*, Poznań 1986 r.). Otóż w pracach tych Józef Flawiusz bardzo często wymienia postaci żydowskie i rzymskie, znane z Ewangelii, zachowuje jednak powściągliwe milczenie, odnośnie do Jezusa i chrześcijan. Z wyjątkiem trzech miejsc. W *Antiquitates* (XVIII, 116-119) napisał z szacunkiem o Janie Chrzycielu i jego śmierci, dalej (XX, 200) z równym uznaniem wspominał o Apostole Jakubie, nazywając go „bratem Jezusa, zwanego Chrystusem”. Autentyczność tych wzmianek na ogół nie jest kwestionowana. Inaczej przedstawia się sprawa z trzecią wzmianką, zamieszczoną również w tekście *Antiquitates* (XVIII, 63-64): „W owym czasie pojawił się Jezus, człowiek mądry, jeśli w ogóle nazwać go należy człowiekiem; dokonywał bowiem rzeczy niezwykłych, był nauczycielem ludzi, którzy z radością garną się do prawdy i

zarówno wielu Judajczyków, jak i wielu Greków pociągnął za sobą. On to był Chrystusem. Na podstawie oskarżenia wniesionego przez najznakomitszych u nas mężów, Piłat skazał go na ukrzyżowanie, ale jego dawni przyjaciele nie przestali go miłować; bo trzeciego dnia ukazał się im znnowu żywy, tak jak przepowiedzieli boscy prorocy, którzy głosili też bardzo wiele innych zdumiewających zapowiedzi o jego osobie. Dziś jeszcze istnieje spoleczność, która od jego miana otrzymała nazwę chrześcijanie”.

Wielu badaczy uważa, iż ten fragment (znany już w IV wieku) został dopisany w dziele Józefa Flawiusza przez jakiegoś anonimowego i nieznanego chrześcijańskiego kopytę. Jednak dopisek ten musiał być oparty o jakąś nie znaną nam dziś oryginalną wzmiankę Józefa Flawiusza o Jezusie.

Chrystusa wspominają także inne niechrześcijańskie źródła. W drugim dziesięcioleciu II wieku trzech pisarzy rzymskich wspomina o Chrystusie i chrześcijanach.

Plinisz Młodszy w liście pisany około r. 112 do cesarza Trajana stwierdza, iż w zarządzanej przezeń Bitynii chrześcijanie byli bardzo liczni i „mieli zwyczaj w pewnych dniach zbierać się przed świtem i śpiewać pieśni Chrystusowi, jako Bogu”.

Tuż przed rokiem 117 znany historyk Tacyt wydał swoje *Annales* (*Roczniki*). Opisując panowanie Nerona oraz spalenie Rzymu (64 r.), pisze, że cesarz „postawił winowajców i dotknął najbardziej wyszukanymi kaźniami tych, których znienawidzono dla ich sromot, a których gmin chrześcijanami nazywał. Początek tej nazwie dał Chrystus, który za panowania Tyberiusza skazany był na śmierć przez prokuratora Poncjusza Piłata, a przytłumiony na razie zgubny zabobon znnowu wybuchnął, nie tylko w Judei, gdzie się to zło wylęgło, lecz także w stolicy, dokąd wszystko, co potworne albo sromotne, zewsząd napływa i znajduje licznych zwolenników”.

Wreszcie około 120 roku Swetoniusz potwierdza, że za Nerona „zostali poddani torturom chrześcijanie, ludzie wyznający nową i zbrodniczą wiarę”; dodaje przy tym, że poprzedni władca, Klaudiusz, wypędził Żydów z Rzymu, gdyż „podburzeni przez Chrestosa wywoływali częste zamieszki”. Chodzi tu o spory dotyczące osoby Chrystusa wśród rzymskiej gminy żydowskiej; jedni byli zwolennikami Chrystusa, a inni wyznawcami judaizmu. Historyk rzymski nie bardzo orientował się w tych sporach.

Istnieje także list cesarza Hadriana z ok. 125 roku, dotyczący norm postępowania prawnego w procesach przeciwko chrześcijanom. Natomiast z ok. 170 roku pochodzi list Lucjana, hellenisty, który pisze, iż pierwszy prawodawca chrześcijan, sofista i mag, został ukrzyżowany w Palestynie.

Takie są najwcześniejsze pisane źródła pozachrześcijańskie, wspominające Chrystusa i początki chrześcijaństwa.

**Interesujący list przysłała pani Agnieszka W. z Białegostoku, która m.in. napisała: „Proszę, aby Duszpasterz napisał kilka słów na temat kabaty”.**

Pani Agnieszko, termin „kabala” pochodzi od hebrajskiego *qabala(h)* i jest dziś powszechnie używany na oznaczenie mistyki żydowskiej i ezoterycznych tradycji judaizmu. Warto jednak wiedzieć, że w języku *Talmudu* słowo *qabala(h)* znaczy po prostu „tradycja” i odnosi się do biblijnych tekstów prorockich i hagiograficznych. Termin ten zaczął przybierać sens ezoteryczny dopiero w średniowieczu, konkretnie w XII wieku, w Prowansji w szkole Izaaka Ślepego, który określił ramy mistyki teozoficznej; jego koncepcję sformułował Meir Salomon ibn Szaul (1330 r.) w następujących słowach: „Spoczywa na nas zadanie zbadania wszystkich rzeczy w miarę naszego rozumienia. Winniśmy w tym celu kroczyć drogą, którą obrali ci, co w naszym pokoleniu oraz w pokoleniach poprzednich od dwustu lat związały się *mequbballim* (kabałiści), a naukę o dziesięciu *sefirot* i o uzasadnieniu pewnych przykazań nazywają *qabala(h)*”.

Z tekstu tego wynika, że począwszy od XII wieku termin „kabala” używano na oznaczenie mistyki teozoficznej, która wtedy powstała i była szeroko praktykowana. Określenie rozpowszechniło się następnie wśród kabałistów i w końcu zaczęło oznaczać wszelkie ruchy ezoteryczne i wszelkie formy mistyki powstałe w obrębie judaizmu od jego początków aż po czasy współczesne. Mistyka oznacza ogólnie rzecz biorąc metodę lub dyscyplinę duchową, która prowadzi człowieka do bezpośredniego kontaktu, a w efekcie do bliskiego doświadczenia związku z Bogiem. Wprawdzie nie wszyscy mistycy żydowscy dążyli do mistycznego zjednoczenia z Bogiem, lecz kabałę można uznać za mistykę, ponieważ stara się uchwycić boskość i stworzony świat poza granicami normalnego doświadczenia oraz wykracza poza sferę tego, co może pojąć intelekt czy zmysły działające w normalnym stanie.



Ludzie urodzeni w tym przedziale czasowym odznaczają się rozsądkiem, wytrwałością, uczuciowością i ogromną cierpliwością. Często jednak bywają egoistami, chcącymi urządzić sobie życie jak najwygodniej.

W Karowych Asach drzemią różne pragnienia — od takich, jak poszukiwanie poklasku, podziwu i sławy, po pragnienie prawdziwej, wielkiej miłości. Ciągłe szukają tego wymarzonego(nej), jedyne(ej), na całe życie — jak w bajce...

As Karo rzadko jednak bywa szczęśliwy i rzadko znajduje swoją miłość. Częściej bywa kochany, niż sam kocha. Zazwyczaj też bezgranicznie ufa ludziom, co nieraz odbija się na jego życiu osobistym kłopotami i troskami.

Jego wielki gust i niesłychana wrażliwość predystynują go do wykonywania zawodów artystycznych. W nich właśnie znajduje najczęściej spełnienie i samorealizację.

Jeśli chodzi o związki rodzinne — jest lojalnym i szczerym partnerem. Bywa natomiast zbyt tolerancyjny w stosunku do swego potomstwa i dlatego dzieci sprawiają mu często kłopoty natury wychowawczej.

Jeśli chodzi o panie spod tego właśnie znaku — rzadko spotyka się uwodzicielskie czy też czarujące istoty. Panie „As Karo” w małżeństwie lubią rządzić, nie znoszą sprzeciwu i najczęściej to one są podporą dla „słabych” mężów...

Czy to prawda? Tak mówią karty, a one ponoć nigdy nie kłamią... (opr. EL)

**POZIOMO:** A-1) Zagłoba miał je na oku, A-8) jedno z urządzeń peryferyjnych komputera, C-1) ten od map, D-7) japońskie wiązanki kwiatków, F-2) do ucierania np. maku, F-10) gatunek literacki, H-1) inaczej pola, łąki, H-7) może być z powietrza lub z wody, K-1) pod Warszawą — słynie z wędlin, L-7) środek, N-1) dzieci lubią go budować w lesie, N-8) rybka akwariowa.

**PIONOWO:** 1-A) moczary, trzęsawisko, 1-G) ponoć najlepiej zapskoi Twój głód, 3-A) gatunek literacki, 3-F) rodzaj malarstwa, 5-A) śmieszny ptak, 5-I) nad okiem lub w stawie, 7-B) ten, co dał; 9-A) ranny pantofel, 9-G) figlarz, zbytnik, 11-A) Wojciech, krytyk teatralny i tłumacz literatury francuskiej, 11-K) duży królik, 13-A) sprawozdanie, zreferowanie, 13-I) wyraża go mina.

(E.L.)

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło (powiedzenie Seneki):

(A-8, N-4, B-7, K-7, G-13, F-2, M-9)

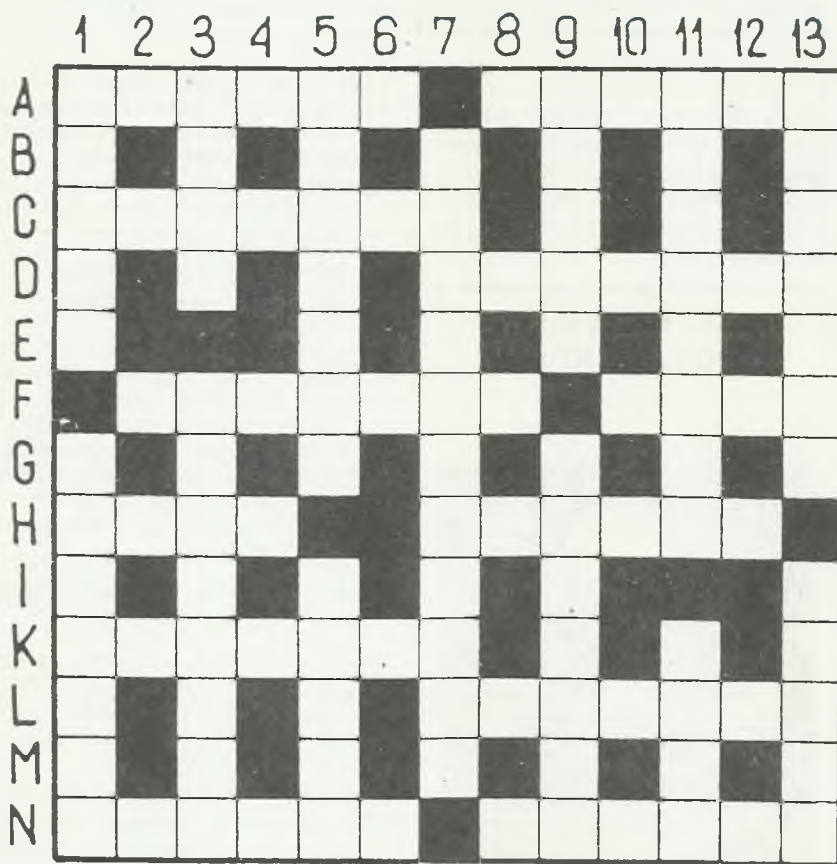
(A-11, H-2, F-12)

(H-11, A-10, N-8, H-4, L-7, D-7) (A-8, A-2, L-5)

(A-1, F-7, N-2, K-13, L-7, I-13, B-11).

Rozwiązanie samego szyfru prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji do końca miesiąca z dopiskiem na pocztówce: „Krzyżówka Nr 1”. Do wylosowania — nagrody książkowe.

## KRZYŻÓWKA NR 1



# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 46-72-74. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I półrocze — 42.000 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się siedziby Przedsiębiorstwa Kolportażowo-Handlowego „Ruch” S.A. — prenumerata w tych oddziałach; — osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Przedsiębiorstwa Kolportażowo-Handlowego „Ruch” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na I półrocze roku oraz cały rok następny; do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 62/94.

## W CO UBRAĆ TWARZ ZIMĄ?

Właściwie tylko w dobre kosmetyki, bo to przecież jedyna część ciała, której nie można okryć... Jak ją chronić przed zimnym wiatrem i siarczystym mrozem? Najbardziej narażone części twarzy, czyli nos, kości policzkowe i uszy, czerwienią się, gdy jest zimno, zwłaszcza po wyjściu z ciepłego pokoju na dwór, długo też pałają, gdy z mrozu wejdziemy do ciepłego pomieszczenia. Trzeba więc nos i policzki smarować tłustym kremem ochronnym, a uszy przykrywać czapką czy szalem. Pamiętajmy tylko, że smarowanie kremem raz na dzień nie wystarcza, że trzeba to powtarzać przed każdym wyjściem na dwór. Oczywiście należy potem twarz przypudrować, a potem jednak w miarę możliwości unikać gwałtownych zmian temperatury — czyli po przyjsciu z dworu nie siadamy blisko źródła ciepła! Usta, tak łatwo pękające i pierzchające na mrozie, koniecznie chronimy tłustą pomadką, błyszczkiem lub tłustym kremem ochronnym. Równie wrażliwe na chłód dłonie trzeba po umyciu delikatnym mydłem (dziecięcym najlepiej) i dokładnym wytarciu, zabezpieczyć tłustym kremem ochronnym i rękawiczkami. Skórę koło oczu chronimy wklepując na dzień odrobinę kremu tłustego, a wieczorem — regenerującego ze świetlikiem.

## JEJ PIERWSZY PRZEDSZKOLNY BAL



## CO DLA WODNIKÓW NA CZAS MROZÓW?

Wodniki wolą wodę niż śnieg i lód, ale żyć muszą również w zimie. Wtedy, w zależności od humoru, jedzą albo nie jedzą. Albo myślą, co by chętnie zjadły. I wymyślają jakieś nowe, egzotyczne potrawy. A przy tym wszystkim mają jeszcze „leniwe” krążenie i często czują zimno. Radzimy więc wodnikom herbatkę uaktywniającą krążenie:

tasznik — 30 g, liść orzecha — 30 g,  
bylica — 30 g.

Łyżkę tej mieszanki trzeba zalać szklanką wrzątku i zostawić na 15 min. do naciągnięcia. Zrobić od razu dwie szklanki, bo tyle trzeba pić na czczo.

Styczeń to okres karnawałowych zabaw dla wszystkich, również dla najmłodszych. Nawet przedszkolaczki i najmłodsze szkolaczki mają swoje bale, na które należy się bardzo starannie ubrać. Mamy więc propozycję, może trochę nietypową, ale jakże efektowną i twarzową: oto nowoczesny Czerwony Kapturek: sweterek, rajstopy, tenisówki i tiulowa krynolinka w czerwieni, do tego biały haftowany kołnierzyk i wstążka w białek kropeczki.



## NIETYPOWY KURCZAK

O potrawach z drobiu można nieskończenie. Ale można też je przyrządzać na nieskończenie wiele sposobów: gotowane, pieczone, duszone, na ostro, na słodko, na kwaśno... Dziś, proponujemy kurczaka, w którym będzie właśnie wszystkiego po trochu.

Dość duży kurczak, jarzyny, ciasto naleśnikowe, 2 marchewki, 1 pietruszka, 1 zielona papryka, 1 szklanka kompotu z ananasa, 1/2 puszki zielonego groszku, ostra papryka w proszku, cukier, sól, pieprz, 1/2 szklanki octu winnego, olej, 1/2 szklanki keczupu, 1 łyżka mąki kartoflanej.

Kurczaka ugotować w jarzynach, wyjąć kości, podzielić palcami na małe kawałki. Marchew, pietruszkę i paprykę pokroić w cienkie paski, zalać szklanką rosółu i

gotować ok. 10 min. Dodać keczup, ocet, kompot z ananasa z owocami i zagotować. Mąkę kartoflaną rozprowadzić łyżką zimnego rosółu, dodać do sosu, przyprawić do smaku i zagotować. Kawałki kurczaka zanurzać w dość gęstym cieście naleśnikowym i smażyć na gorącym oleju. Wyjąć na ogrzany półmisek, zalać gorącym rosółem, ozdobić pozostałymi warzywami. Podawać z ryżem i sałatą.

## Z KOLOROWYCH RESZTEK

Do dziecinnej kącika — poducha „na dzień” z kolorowych resztek. Każdy kwadrat robiony innym ścięciem, zależnie od fantazji, nie ażurem, lecz lewymi i prawymi oczkami. Wzory powtarzają się w poszczególnych kolorach, najlepiej dość kontrastowych. W sumie — tani i ulubiony „mebel” dziecinny.

